Nr. 192 — We Lwowie Poniedziałek dnia 13 Lipca 1891. — Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kisielki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes; R. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perès 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Wyzywający ton rosyjsk. dziennikarstwa.

Lwów 12. lipca.

Jeden z poprzednich numerów *Dziennika Polskiego* został skonfiskowany tylko za to, że przetłumaczył z *Graždanina* ustępy artykułu, wymierzonego przeciwko Austrji. Konfiskata ta zatwierdzona została przez sąd krajowy, chociaż w motywach wyroku wyraźnie powiedziane było, że konfiskata jest usprawiedliwiona, mimo uwag ze strony referenta z prasy rosyjskiej, wykazujących przewrotność rosyjskiej polityki. Wobec tego zmuszeni jesteśmy powstrzymywać się od zamieszczania bardzo dosadnych artykułów z gazet rosyjskich, które zajęły wprost w ostatnich czasach, nie już nieprzyjazne, lecz wrogie stanowisko względem Austrji. Na innem miejscu, w jednym z poprzednich artykułów naszego pisma, zwróciliśmy uwagę komu należy, że konfiskowanie pisma polskiego za to, iż umieszcza tłumaczone artykuły rosyjskie, jako ostrzeżenie dla państwa, nie zgadza się z szeroką polityką, która przecież powinna wiedzieć, co nieprzyjaciele jej mówią i jak działają — postępowanie to tembardziej nie może być usprawiedliwione, że dzienniki rosyjskie, z których czerpiemy materjał polityczny, posiadają debit pocztowy w Austro-Węgrzech i nie są bynajmniej zakazane. Wprawdzie [illegible] one czytane przez polską publiczność, ale nie są [illegible] zakazane, mogą być swoją drogą, skoro [illegible] dziennikarz czytane [illegible] zatem z tego, co [illegible] relacje znajdzie w nich, ze stanowiska prawnego polski nie powinny być konfiskowane, zwłaszcza, że jak to sam sąd przyznał, takie wycieczki rosyjskich publicystów opatrzone są zawsze polemicznemi uwagami, wykazującemi przewrotność wrogów narodu polskiego i państwa austrjackiego. Wstrzymujemy się zatem od dosłownego tłumaczenia dzisiaj tych wrogich dla nas i Austrji artykułów, które z obowiązku codzień we wszystkich otrzymanych przez nas pismach rosyjskich czytujemy — uważamy sobie za obowiązek zaznaczyć ogólnikowo, że ton rosyjskich dzienników względem Austrji jest obecnie tak wyzywający, jakby lada dzień miała wybuchnąć wojna. Nie dość na tem, dziennikarstwo rosyjskie i stojące za niem sfery rządowe, widząc, że Polacy stanowią silną podporę i niezmiernie ważny czynnik polityczny dla państwa austrjackiego, wytężyły obecnie wszystkie siły przeciwko polskiej narodowości i w przyspieszonem tempie wymierzają cios po ciosie na nas w tem przekonaniu, że zanim nadejdzie chwila poważnych i rozstrzygających wypadków, będziemy tak osłabieni, że nie potrafimy w nich odegrać żadnej roli. W głębi duszy pewni, że podobnego rodzaju moskiewska polityka, wyrządzając nam krzywdy na każdym kroku, nie zabije w nas, co żyć musi i powinno — jesteśmy także i tego głębokiego przekonania, że rząd austrjacki wobec niezmiernej wagi rosyjskiej polityki co do nadchodzących wypadków, widząc na każdym kroku lojalność polskiego dziennikarstwa, mimo pewnych wewnętrznych kolizyj, głównie ekonomicznej i społecznej natury, nie powinien nam stawiać przeszkód w oświecaniu ogólnej sytuacji politycznej i wrogiej działalności rosyjskiej publicystyki, bo taka praca z naszej strony może tylko posłużyć za najdokładniejsze informacje dla ogółu i dla sterowników państwa.

Korespondencje.

Rzym 2. lipca.

(Podróże króla. — Rozjechanie się posłów. — Skandaliczne zajścia w parlamencie. — Oświadczenie ministra Rudini'ego w izbie poselskiej i senatorskiej).

Król wyjeżdża jutro wieczór do Monzy, bo nie zwykł zostawać w stolicy po zamknięciu izb; a Monzy zaś w towarzystwie królowej Małgorzaty, która go już poprzedziła od dni kilku, uda się do Wenecji na cały tydzień i będzie obecny przy spuszczeniu na morze statku „Sycylji". Do Wenecji udadzą się przy tej sposobności ministrowie: margrabia di Rudini, de Saint Bon, minister marynarki i Luzzatti minister skarbu.

W sierpniu król z prezesem rady ministrów pojedzie do Mondovi na inaugurację pomnika Karola Emanuela I. królowa zaś po weneckich kąpielach na Lido, uda się na resztę lata do Gressonay w Alpach, gdzie zwykła od lat kilku zamieszkiwać w willi bar. Peccoz'a.

Izba tego roku zamknęła się wcześniej, niż zwykle, to jest w niedzielę 28. czerwca, a to dla uniknienia nowych, a długich rozpraw z powodu powrotu komisji afrykańskiej, złożonej w części z posłów, którzy nie omieszkaliby poruszyć w izbie poselskiej drażliwej kwestji afrykańskiej. Owóż ich kolegom nie chciało się wcale nowych dyskusyj; zwłaszcza że Bóg wie jak długo; z powrotem upałów śpieszno im było do domu, chociaż upały nie są większe w Rzymie, aniżeli w innych miastach półwyspu, bo Rzym dla swego położenia wśród stepu, graniczącego z morzem, jest nawet najprzewiewniejszem i najchłodniejszem z wszystkich wielkich miast włoskich, nie wyłączając i Wenecji.

Tego roku niepodobna było zatrzymać posłów. Ostatnie posiedzenia sobotnie i niedzielne były wyrazem niesłychanego rozdrażnienia i pośpiechu. Do takiego usposobienia przyczyniło się też wielkie spodziewane dla połowy izby nieprzychylne głosowanie w sprawie kolejowej, głosowanie, dotyczące jedynie interesów Rzymu, przeciwko któremu nastąpił jakoby wybuch złego humoru połowy izby. Ale najdzielniejszym bodźcem gorszącej sceny, jaką się zamknęła sesja, była interpelacja posła ze skrajnej lewicy, posła Cavalotti'ego, dotycząca polityki zagranicznej. Pomiarkowawszy jednak, iż ta interpelacja, dotycząca mianowicie odnowienia potrójnego przymierza, mogła być tylko wygraną dla gabinetu, p. Cavalotti chciał ją nagle cofnąć i zastąpić interpelacją kolegi swojego Colajanni'ego, dotyczącą polityki wewnętrznej, bo zrozumiał, że łatwiej mu przyjdzie wywołać nieprzychylne wotum przeciwko p. Nicoterze, aniżeli przeciwko margrabiemu Rudini'emu. Ale oprócz interpelacji p. Cavalotti'ego, była też inna, posła b. ministra marynarki Brin'a, który jej cofnąć nie chciał. Prezes izby, p. Blancheri, odmówił także pierwszeństwa interpelacji p. Colajanni'ego, popieranego przez całą skrajną lewicę. Ztąd dnia 27. czerwca powstały protesta, krzyki w rzędach lewicy, zapamiętałe miotanie najobrzydliwszych obelg na prezesa i rząd. Nadaremnie p Biancheri dzwonił i chciał porządek przywrócić. Zakrzyczano go i zahukano. Musiał tedy głowę nakryć i posiedzenie rozwiązać. Ta sama scena powtórzyła się nazajutrz. Skrajna lewica nie chciała znowu dopuścić do interpelacji względem polityki zagranicznej. Ale te usiłowania się nie powiodły. P. Brin mógł nareszcie zabrać głos i zapytać ministra spraw zagranicznych, a margrabia Rudini odparł:

„Mogę zapewnić izbę i kraj, iż rząd zamierzą wytrwać w polityce pokoju, jakiej Włochy trzymają się od dawna.

Ażeby dostąpić tego celu, utrzymamy nadal politykę pokojową i zachowamy stale i niewzruszenie przymierze ze środkowemi mocarstwami.

Przeto Włochy i Europa, powtarzam to jeszcze, mogą być przekonane i pewne, że przymierza będą utrzymane, a pokój będzie długotrwały."

Oświadczenie to wywołało huczne oklaski prawicy i środka, a wrzaski nieuznania ze strony lewicy. Wrzaski te doszły wkrótce do wściekłości, gdy posłowie z przeciwnych obozów poczęli się lżyć i wyzywać wzajemnie, nie szczędząc sobie najdotkliwszych przymiotników. Od obelg przyszło niebawem do pięści i razów. Wszczęła się walka zażarta, ale szczęściem bez krwi rozlewu i ograniczająca się na szturchańcach, policzkach i wzajemnem wyrywaniu sobie włosów; — a gdy po półgodzinnym rozgardjaszu i harmiderze, zgromadzenie się uspokoiło, a prezes mógł wrócić, przyjęto jednomyślnie wniosek posła Baldi'ego, odraczający natychmiast izbę aż do listopada.

Nazajutrz jednak w senacie, naczelnik rządu, odpowiadając senatorowi Tavernie, mógł jeszcze lepiej myśl swoją wyrazić, niż wśród hałasu izby, gdzie radykaliści usiłowali zagłuszyć wszelkie oświadczenia, niemiłe Francuzom. Margrabia Rudini powiedział:

„Należy zatwierdzić zamysły rządu. Włochy chcą wytrwale i uporczywie pokoju, potrzebnego do rozwoju ich instytucyj i polepszenia ich warunków ekonomicznych.

Włochy chcą także, ażeby w Europie utrzymana była równowaga, *status quo*, osobliwie na morzu Śródziemnem.

Dla dostąpienia tych celów, nie od dzisiaj dopiero rząd starał się wejść w porozumienie i pozawierać ugody z mocarstwami, podzielającemi interesa, odpowiednie naszym.

Przed kilku laty nastąpiła nawet zamiana widoków z Anglją, a o tej zamianie zdał sprawę parlamentowi angielskiemu Fergusson, rozwijając myśli całkiem zgodne z prawdą.

Oba kraje chcą utrzymać pokój i *status quo*, a on zaś nie znajduje sprawy, w którejby sposób zapatrywania się Włoch i Anglji nie był jednakowy.

Co się tyczy stosunków z mocarstwami środkowemi, wiadomo, iż są od dawna najściślejsze, i że żywą i szczerą jest przyjaźń Włoch z Niemcami i Austrją.

Podpisane traktaty są mocną i pewną rękojmią.

Zbliża się termin pomienionych traktatów. To naturalnie sprowadziło okres wahania się, wątpliwości i niepewności, które drażniły opinję publiczną we Włoszech i za granicą.

Dla tego ponowiłem układy, i zapewnić mogę, że jeszcze przed terminem dawnych traktatów, nowe już będą od dawna prawomocnemi, albowiem w ciągu polityki zagranicznej, nie powinna istnieć żadna przerwa.

Przymierza nasze utrzymane silnie i szczerze, zabezpieczą na czas długi pokój Europy.

Europa zaś cała będzie musiała przyznać, iż działanie rządu włoskiego było mądre i pokojowe.

Dziesięć lat doświadczenia powinno było wystarczyć do uspokojenia obudzonych nieufności i spodziewam się, że te nowe a szczere wyrazy dodadzą coś także do tylu doświadczeń i przekonają wszystkich o tem, że nasze zamysły są zamysłami pokoju, nie zaś zaczepki.

Pokój utrzyma się, niedowierzanie się rozprószy.

Mniemano, iż rząd oddał usługę krajowi, i spodziewano się, iż senat uzna politykę natchnioną troską o dobro Włoch i chęcią zachowania jej mocnego stanowiska w Europie".

Francja a Rosja.

Odnowienie trójprzymierza i ścisły stosunek między Anglją a sprzymierzonemi mocarstwami, musiały wywołać pewne zaniepokojenie we Francji i pobudzić opinię publiczną tamże do zastanowienia się nad położeniem Francji i nad wartością przyjaźni rosyjskiej. Były dyplomata senator Barthélemy Saint-Hilaire wypowiedział kilka gorzkich i ostrych słów o rusofilstwie Francuzów, a w ślad za nim kilka pism paryskich krytycznie zastanawia się nad stosunkiem Francji do Rosji. *Matin* pisze między innemi w ostatnim numerze:

„My uważamy Rosję za naszego sprzymierzeńca i codziennie przysięgamy, że oddani jesteśmy Rosji na śmierć i życie. Ponieważ mamy dobrą i bitną armję, która daje Rosji rękojmię przeciwko zaczepce ze strony trójprzymierza; ponieważ mamy także pełne kieszenie złota, które wystarczy na pokrycie pożyczek rosyjskich, — przeto nic dziwnego, że Rosja pozwala nam wynurzać się z uczuciami przyjaźni, ale w gruncie rzeczy śmieje się z nas po cichu. Znamy ludzi, którzy udali się do Rosji z sercem pełnem zapału, a w ustach mieli słodycz i życzliwość — powrócili jednakże rozczarowani, zniechęceni i zdumieni wobec sposobu traktowania Francuzów przez Rosjan, zdumieni wobec sposobu myślenia o Francji, jaki mieli sposobność obserwować między Petersburgiem a Moskwą. W istocie tak dobrze odosobnieni jesteśmy od Rosji, jak i od innych państw."

Niemniej charakterystyczne są uwagi *Republ. Française*, która podaje za przykład innym mocarstwom lojalność, okazaną wobec Francji przez Niemcy w sprawie Madagaskaru.

Naturalnie nie można z tych głosów prasy wyciągnąć zbyt daleko idących wniosków, jednakże już to samo jest charakterystycznem, że dzisiaj dzienniki francuskie wypowiadają uwagi o Rosji i Niemczech takie, które niedawno jeszcze wywołałyby burzę szowinizmu, a dzisiaj opinja przyjmuje je z całym spokojem zastanowienia.

Z krajowych zdrojowisk.

Zakopane w lipcu.

Mając polecone sobie prez mego lekarza odbycie kuracji wodnej, postanowiłem odbyć takową w zakładzie wodoleczniczym dr. A. Chramca w Zakopanem „na Chramcówkach", pomimo, że mi tego odradzano, i urządzenie zakładu tego jako nader prymitywne przedstawić usiłowano.

Nadzieje moje nie były płonne i oczekiwania ziściły się w całej pełni, a nawet zastałem lepiej, aniżeli sobie wyobrazić mogłem.

Zakład dr. Chramca, położony w uroczej dolinie, „na Chramcówkach" zwanej, jest to budynek jednopiątrowy z werandami na dole i piętrze, urządzony na sposób zagraniczny, odpowiadający najwybredniejszym wymaganiom i został w bieżącym roku powiększony, a wszelkie usterki, dostrzeżone dawniej, usunięto zupełnie. Z wielkim komfortem urządzonych jest pokoi w zakładzie 120, a prócz tego sala balowa na 60 par mazurowych, bilard, czytelnia, fortepian i sala jadalna na 150 osób.

Zakład zyskał przez wybudowanie osobnego gmachu, w którym mieszczą się łazienki z przenośnemi tuszami. Łazienki te przystępne są nietylko dla kuracjuszy zakładu, ale także i dla klimatyków Zakopanego.

Ceny są nader umiarkowane, gdyż jeden pokój, kompletnie urządzony, z pościelą, oświetleniem i opałem tudzież z jedzeniem (śniadanie, obiad i kolacja) i całem leczeniem kosztuje w obecnej *haute saison* t. j. lipiec i sierpień od 3 zł. 50 ct. do 8 zł. 50 ct., a które te ceny w czerwcu i wrześniu są jeszcze o wiele niższe. Różnica w cenie pokoju zależy od jego wielkości i urządzenia. Dyrektor Chramiec jest uprzedzająco grzecznym i dba pod każdym względem o zdrowie swoich pacjentów, a pomocnymi mu są w tej pracy dwaj jego asystenci, dr. Legieżyński i dr. Sawicki.

Wychodząc z zasady, że obok leczenia przyczynia się do uzyskania zdrowia, pożywne i zdrowe jedzenie, sprowadzono z Warszawy kucharza, przygotowującego nam jedzenie, któremu i największy smakosz niczego zarzucić by nie mógł.

Lekarze są obecni przy tak zwanych procedurach, a wykonujący takowe ludzie są to górale tutejsi, obznajomieni ze swem zadaniem, a przytem nadzwyczaj grzeczni. Liczba gości dochodzi obecnie do 80, a między innymi bawią tu Feliks Madejewski, wice prezydent apelacyjny z Krakowa, nadprokurator Szymonowicz, poseł do rady państwa hr. Koziebrodzki, Władysław Bzowski, Chołośnicka Stefania z córką, radca sądowy Gilewski, starosta żółkiewski Józef Łanikiewicz, sekretarz namiestnictwa Polikowski, Jan Tatarkiewicz, dyrektor teatrów warszawskich, 3 księży, a to 2 z zabranych krajów i ojciec kapucyn Śmiałek, ofiara kuracji metodą Kneippa, który postradawszy zdrowie w zakładzie tegoż, przybył do zakładu dr. Chramca szukać takowego.

Na klimatyce w Zakopanem jest dotąd tylko około 600 gości, a powodem tego okoliczność, że panowała ciągle słota. Obecnie mamy cudną pogodę.

W Zakopanem są obecnie 2 cukiernie, 3 restauracje, a to w kasynie tatrzańskiem, pod Gewontem i w Jadwinówce, gdzie jest nadzwyczaj elegancko urządzony hotel. Nowych domów i wil przybyło w tym roku około 60.

W pobliżu Zakopanego znajduje się miejscowość Janczarówka, o ciepłych termach. Urządzenie zakładu odpowiada wszelkim wymogom i położenie jego jest nadzwyczaj piękne, ale cóż, kiedy nie można się tam dostać ani pieszo, ani wozem, a stacja klimatyczna ogranicza się po większej części na ściąganie kurtaksy, nie widząc, że mało ławek i latarń, że drogi poszutrowane ale nie przewalcowane.

Lubień w lipcu.

Niezwykle słotny, a w pierwszej połowie i zimny, czerwiec niekorzystnie wpłynął na nasze stosunki zdrojowe, zjazd gości był bardzo nieliczny, a życie towarzyskie prawie żadne.

Pierwsze dnie pogodne lipca sprawiły, iż zaczęło się ożywiać w naszych zakładach, a dowodem tego był wczoraj zaimprowizowany wieczorek w Lubieniu, który z powodu grożących już w południe chmur i braku zwykłych gości niedzielnych z sąsiedztwa, odbył się w gronie stałych gości kąpielowych. Wprawdzie Medardus zamierzał i tym razem zepsuć zabawę i pootwierał naraz wszystkie zastawki, jednak dźwięki mazurka zagłuszyły szum deszczu i tancerze nie dali się wystraszyć. Było tam może nieco kłopotu z powrotem, trzeba było sukienki wyżej unosić, ale noc ciemna wszystko zakryła. Mamy nadzieję, że kolonja tutejszych kuracjuszów nieraz jeszcze swobodnie, a bez wymogów toaletowych, zabawiać się będzie, gdyż jest tu powszechnie przyjętem, że tak panie, jak i panowie, w zwykłych spacerowych ubraniach jawią się na sali i ten brak etykiety i przymusu toaletowego są właśnie rękojmią swobodnej zabawy.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (13.): Małgorzaty. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 19, zachód o godzinie 7. minut 49.

Śmiertelność we Lwowie w czerwcu 1891, na podstawie protokołu „kancelarji śmiertelności": W śródmieściu zmarło 16 chrześcjan i 8 izraelitów, w I. dzielnicy 31 chrześcjan, 3 izraelit.; w II. dzielnicy 36 chrześcjan, 19 izraelitów; w III. dzielnicy 15 chrześcjan, 21 izraelitów; IV. dzielnicy 13 chrześcjan, 2 izraelit. W szpitalach śmiertelność przedstawia się w sposób następujący: szpital powszechny 88 chrześcjan, 11 izraelitów; szpital wojskowy 3 chrześcjan, — izr.; szpital SS. Miłosierdzia 9 chrześcjan; szpital izraelicki 8 izraelitów; w przytuliskach i domach karnych 9 chrześcjan, — izraelit. Ogółem zmarło 220 chrześcjan i 72 izraelitów.

Biorąc za podstawę wiek, płeć i wyznanie, otrzymamy niżej podane cyfry:

Wiek	Płeć		Wyznanie	
	męs.	żeń.	chrz.	izrael.
0— 1	39	36	44	31
1— 5	19	9	20	8
5—10	3	2	4	1
10—15	2	3	3	2
15—20	9	4	9	4
20—30	19	12	28	3
30—40	13	16	26	3
40—50	20	14	28	6
50—60	13	14	24	3
60—70	14	12	20	6
70—80	7	6	9	4
nad 80	4	2	5	1

Pod względem zajęcia zmarłych wypada:

Na gospodarstwo rolne 2, przemysł rękodzielniczy i fabryczny 76, handel i komunikacje 19, wyrobnictwo dzienne 84, zawody umysłowe 27, wojskowość 3, służbę osobistą i publiczną 53, kapitalistów, właścicieli domów etc. 12, osoby, utrzymywane kosztem publicznym, 16.

Poniżej podajemy zestawienie, które wykazuje śmiertelność w poszczególnych działach chorób. Cyfry, podane w nawiasach, oznaczają granice wieku zmarłych; pierwsza cyfra obejmuje wypadki śmiertelności u dzieci od urodzenia do 5 lat, druga wskazuje śmiertelność powyżej 5 lat.

Gorączka połogowa — (0—0). Brak sił żywotnych 5 (5—0). Ospa 1 (0—1). Płonica 1 (1—0). Odra — (0—0). Krztusiec — (0—0). Drgawka 6 (6—0). Dławiec 5 (4—1). Dyfterja — (0—0). Wodogłowie 1 (1—0). Zapalenie mózgu 13 (3—10). Udar 7 (1—6). Zapalenie przewodu oddechowego 23 (14—9). Nieżyt płuc i oskrzeli 2 (1—1). Gruźlica 96 (13—83). Durzyca 4 (0—4). Nieżyt żołądka 27 (27—0). Zapalenie kiszek 4 (2—2). Biegunka — (0—0). Czerwonka 1 (0—1). Choleryna *nostras* 1 (1—0). Cholera — (0—0). Choroba Brighta 2 (0—2). Zapalenie nerek 3 (0—3). Puchlina 1 (0—1). Rak 16 (0—16). Zołzy 3 (3—0). Kiła 2 (2—0). Zgorzelina 1 (0—1). Ropnica — (0—0). Wada serca 9 (0—9). Rozedma płuc 4 (0—4). Uwiąd schyłkowy 19 (0—19). Śmierć gwałtowna 5 (1—4). Inne choroby 30 (18—12).

Według wykazu protokołu śmiertelności, było w liczbie zmarłych obcych 111, tutejszych zaś 181; razem 292.

Otrzymujemy następujące pismo: Celem dokonania wspólnej fotografji wszystkich członków i uczestników zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, a więc i pań, które karty uczestnictwa w zjeździe uzyskają, proszę uprzejmie o przywiezienie ze sobą na zjazd, kto posiada, najlepszej swojej, a niezbyt dawnej fotografji, dlatego, że niepodobieństwem jest w ciągu paru dni 800 do 1000 osób interesowanych odfotografować pomimo osobnego fotografa, który tylko członków i uczestników zjazdu fotografować będzie. Obowiązku nabycia wspólnej fotografji nie wkłada się na nikogo, to bowiem zależy od ochoty każdego, prosi się jednakże wszystkich członków i uczestników zjazdu, aby się postarali o umieszczenie na wspólnej fotografji, a to celem pozostawienia następcom w pracy na tem samem polu trwałego śladu tej spójni duchowej, jaka nas łączy w stosunki towarzyskie, tem silniejsze, że tej samej nauki ideały nam są wspólne. Bliższe szczegóły o sposobie wykonania i przeprowadzenia tego przedsięwzięcia umieszczone będą w pierwszym numerze *Dziennika zjazdowego*, który opuści prasą w dniu otwarcia zjazdu i wystawy d. 17. bm., jakoteż w osobnych ogłoszeniach, które będą umieszczone we wszystkich salach posiedzeń sekcyjnych i w salach wystawy przyrodniczo lekarskiej w budynku gimnazjum św. Anny.

Dyrektor wystawy przyrodniczo-lekarskiej
Dr. Michał Śliwiński.

W skutek oberwania się chmury w Mokrotynie koło Żółkwi na dniu 1. lipca b. r. o godzinie 7. wieczorem, przybrała rzeczka Świnia tak straszne dotąd niebywałe rozmiary, że zabierając pobliskie domy, mosty i pasące się bydło wraz z pastuchami, uderzyła z takim impetem o wał stacji kolei państwowej w Macoszynie, że przerwawszy takowy w kilku miejscach, przybrała rozmiary jeziora, pokrywającego pół wsi Macoszyna wraz ze stacją kolejową, nie szczędząc przylegających wsi Mokrotyn, Soposzyn i Smereków. Szkoda powodzią tą wyrządzona jest nader znaczną, bo prócz mienia, które uniosła, pozamulała ogrody, pola, łąki i pastwiska, tak że na rok bieżący stały się nieużytkami, a brak paszy dotkliwie czuć się daje.

Do obecnej chwili nie odszukano pastucha 16-letniego syna Ilka Gacha, gospodarza z Macoszyna i 19 letniego syna wójta z Mokrotyna. Stacja kolei państwowej w Macoszynie, literalnie spustoszona, piwnice powalone, podłogi podmulone popadały. Tory stacyjne pozrywane, z których tylko jeden pod energicznem kierownictwem szefa konserwacji p. nadinżyniera Pileckiego, przy zatrudnieniu 200 robotników i dwóch pociągów materjałowych (szutrówek), o tyle tylko do porządku przywróconym został, że pociąg ranny ze Lwowa dnia 2. lipca przy 3 godzinnem opóźnieniu, stację Macoszyn mógł przejechać. Pociąg wieczorny ze Lwowa dnia 1. lipca i ranny z Żółkwi dnia 2. lipca kursować nie mógł.

Na wszelkie uznanie zasługuje naczelnik stacji p. Bojkiewicz, który strzegąc mostu kolejowego tuż przy stacji Macoszyn z zaparciem się siebie samego i z nadmiernym wysiłkiem przy pomocy jednego tylko robotnika kolejowego, hakami ogniowemi usuwał tworzące się przy moście zapory z płynących domów, mostów i t. p.
Eugenjusz Wajgart.

Echa z Bukaresztu. Romans następcy tronu rumuńskiego z panną Vacaresco ustawicznie jeszcze zajmuje opinję publiczną. *Independance Roumaine* umieściła gwałtowny artykuł przeciwko dwom dworzaninom, których nazywa faktorami owego niedoszłego małżeństwa. Łatwo przecież domyśleć się, w kogo właściwie godzi ów pocisk, skoro zważymy, że tak p. Paun, jak i p. Schäfer są bliskimi powiernikami samej Carmen Silvy. Paun, Rumun z pochodzenia, pełni obowiązki nauczyciela języka rumuńskiego przy następcy tronu. Dziennik zarzuca mu, że o ile niedbale spełnia właściwe swoje obowiązki, o tyle gorliwie adwokatował za sprawą panny Vacaresco wobec swego ucznia, który bardzo słabo dotychczas włada mową przyszłych swych obywateli. P. Schäffer jest Niemcem, a nieprawnie zajmuje stanowisko sekretarza przybocznego królowej; posada jego bowiem właściwie należy się Rumunowi. On to, ile razy królowa z panną Vacaresco nie miała czasu towarzyszyć następcy tronu na przechadzce, zawsze kroczył przy boku młodzieńca, jak gdyby ten ostatni potrzebował jeszcze takiej troskliwej opieki. *Liberté Roumaine*, organ kół bardzo wpływowych, domaga się natarczywie usunięcia „intryganta Niemca" z zajmowanego miejsca. Zdaje się, że ów nacisk wywrze skutek odpowiedni, bo już na razie udzielono p. Schäfferowi urlopu na wyjazd za granicę. *Lüpta* znowu, również dziennik wpływowy, przynosi szczegóły niepochlebne o samej bohaterce. Panna Vacaresco, poetka i laureatka, ma być właśnie z tej przyczyny niesłychanie dumną, oraz zarozumiałą aż do nietaktu. Od dawna już zraziła do siebie wszystkie sfery towarzystwa rumuńskiego. Nic więc dziwnego, że obecnie cała arystokracja rumuńska upatruje w całem zajściu zręczną spekulację ambitnej kobiety, która, korzystając z dobrego serca swej dobrodziejki, chciała, jak to mówią, zrobić karjerę. Gdy tedy miała opuścić Bukareszt, tłum zebrał się przed zamkiem królewskim, chcąc urządzić jej kocią muzykę. Przestrzeżona przez policję, panna Vacaresco tylną furtką udała się na dworzec kolejowy. — Głównym przeciwnikiem małżeństwa jest minister wojny Lahovary. Twierdzi on, że taki związek, wzniecając zazdrość innych rodzin magnackich w kraju, przyczyniłby się do pomnożenia opozycji. Za przykładem generała poszedł cały gabinet, który zarzuca królowej, że naumyślnie trzyma młodzieńca w odosobnieniu, by wdzięki przekwitłe laureatki paryskiej prędzej, oraz silniej na niego oddziaływały. Książę literalnie nie może nikogo widywać, prócz ciotki, tudzież jej damy honorowej. Ministrowie więc prosili króla, by temu złemu zapobiegł na przyszłość. Książę jednakże na ową niejako niewolę wcale się nie skarży i jest tak silnie swoją wybraną zajęty, że skwapliwie podjął myśl zrzeczenia się praw do tronu, myśl, którą Lahovary głośno na radzie ministrów wypowiedział. Nie chciał również przez czas dłuższy z Rumunji wyjeżdżać, twierdząc, iż jako następca tronu, uznany przez koronę i naród, ma prawo tam przebywać, gdzie jego wola mu podyktuje.

Przy szukaniu szarotek (*Edelweiss*) w Alpach pod Mürzsteg, spadł młody chłopiec z wysokości 110 metrów na przejeżdżający wóz cygański. Chłopiec poniósł śmierć na miejscu, a zwłoki uległy zupełnemu zdruzgotaniu.

Brak gromochronów na domach i w ogóle budynkach, mści się fatalnie w czasach takich burz i w ogóle rewolucyj atmosferycznych, jakich obecnie jesteśmy świadkami w całej Europie. A jednak statystyka przytacza grozą przejmujące cyfry znacznych stosunkowo ofiar ludzkich skutkiem piorunów. Powiada ona, że np. we Francji od r. 1760 do 1854 nie mniej, jak 3000 ludzi, zginęło od pocisków bateryj niebieskich. W Prusiech znów w krótkim okresie lat od 1869 do 1876, zabił piorun 819 osób! Czyni to 102 osób rocznie, a w stosunku do ogółu ludności w liczbie 26 milj., jednę ofiarę piorunu na 255.000 mieszkańców. Natomiast domy, zaopatrzone gromochronami, bez porównania rzadziej ulegają gromowej katastrofie. Skonstatowano np., że we Francji w ciągu 94 lat zaledwie 27 takich domostw uszkodzonych zostało przez piorun. Uwagi powyższe wyjmujemy z zapisków jednego z pism wiedeńskich, które nawiązuje je do burz szalonych, jakie ostatniemi czasy w naddunajskiej stolicy panowały.

Zwłoki serbs. króla Łazarza. Mijatovic, b. minister spraw zagranicznych w Serbji, poruszył znowu sprawę przewiezienia do Serbji zwłok króla Łazarza, poległego na Kosowem Polu w roku 1389, a pochowanego w Rawanicy na Węgrzech. Po przeprowadzeniu układów, otrzymał rząd serbski jeszcze w roku 1888 pozwolenie przewiezienia zwłok. Mijatovic przypomina, że jest obowiązkiem rządu serbskiego złożyć zwłoki Łazarza w granicach niepodległej Serbji, atoli gabinet Pasica nie popiera tej myśli gorąco, gdyż pozostawienie ich na ziemi węgierskiej wydaje się dzisiejszym ministrom doskonałym środkiem agitacyjnym.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Felsztynie, w powiecie staromiejskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Minister oświaty zamianował dra Edwarda Janczewskiego przewodniczącym, a prof. dr. Emila Godlewskiego zastępcą przewodniczącego przy pierwszych egzaminach promocyjnych uczniów zwyczajnych studjum rolniczego w uniwersytecie Jagiellońskim. Egzamina te mają się odbyć w lipcu, a względnie paździeruiku rb.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 15·1°C., najwyższa + 19·8°C., najniższa + 9·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny 2—3), średnia temperatura doby pozostanie około + 18·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 80 prc.; opad: deszcz chwilami.

Wspaniałym nazwać można śmiało program wczorajszego festynu w parku Kilińskiego, na rzecz upiększenia tego parku. Od kilku tygodni krzątał się już obszerny komitet, złożony z najwybitniejszych osobistości naszego mieszczaństwa, około urządzenia tej zabawy, która niezawodnie zaćmi wszystkie dotychczasowe, w tym roku urządzane, a nawet i dawniejsze. Będzie to pierwszy tych rozmiarów festyn, urządzony w tak ulubionym przez Lwowian parku Kilińskiego. Niepodobna nawet wyliczać tu, dla braku miejsca, wszystkich punktów obfitego programu dzisiejszego festynu, które obwieszczają olbrzymie afisze, porozlepiane po rogach ulic i placów. Dość będzie wspomnieć o koncercie aż czterech muzyk, o popisie chórów „Lutni“, „Skały“ i „Gwiazdy“, o wyścigach pieszych na „Corso“, o wzniesieniu się balonu, wreszcie o wspaniałem oświetleniu całego parku, na wzór owego słynnego iluminowania Ogrodu miejskiego za dni pobytu śp. arcyks. Rudolfa we Lwowie. A po za tem tyle jeszcze sposobności do zabawy, do przyjemnego spędzenia całego popołudnia po za murami miasta, w miejscu tak uroczem, jak park Kilińskiego, który jednak wielu Lwowian dotychczas zna ledwo z opowiadania. Nie zapomniano też i o bufecie i o restauracji, któremi zaopiekowały się piękne rączki pań naszych.

Festyn „Lutni“. Zdając sprawę z wczorajszej biesiady muzycznej (a miano to niewątpliwie festynowi „Lutni“ się należy), powtórzyć chyba musimy za pewnym profesorem z komedji „że zamiłowanie do poważnych rzeczy upada“. Festyn to nie był wprawdzie ani zbyt reklamowany, ani nie zapowiadano figlów rozlicznych, ale natomiast program muzykalno-wokalny przeszedł wszystko, co dotąd było na festynach wykonane.

Były więc doborowe produkcje kapeli „Harmonji“ i 30. pułku z p. Rollem; były produkcje smyczkowe, uwertury z oper, chóry i sola męskie, oraz 3. akt „Strasznego dworu“, w czem wzięli udział tacy amatorowie spiewacy, jak pp. Sack, Fontana, Krykiewicz i Guberski. Nie było tylko publiczności, a raczej nie było jej tyle, ile można się było spodziewać po sympatji, jaką się „Lutnia“ cieszy, i po programie takim, jaki bez najmniejszej zmiany wykonano. Ha! niech żałują ci, którzy nie słyszeli.

Zmiana terytorjalna. Gminę Solinę z obszarem dworskim wydzielono z okręgu sądu pow. w Baligrodzie, a przydzielono do okręgu sądu pow. w Ustrzykach dolnych i do sądu obwodowego w Sanoku.

Alarmujące pogłoski o pojawieniu się cholery we Wiedniu, pojawiły się w ostatnich dniach w niektórych dziennikach. Pogłoskom tym stanowczo zaprzecza *Pol. Corr.*, zapewniając, że z gruntu są zmyślone.

Z prezydjum magistratu. Wiceprezydent p. Marchwicki wyjechał na kilka dni ze Lwowa. Agendy prezydenta objął w zastępstwie pierwszy delegat p. Michał Michalski.

II. lista składek na kolonję chłopców w Hrebenowie. Z listy 36. Mikołaja Krasuckiego zł. 13, z listy 27. hr. Henryka Skarbka 18·85, między którymi: hr. Filipina Potocka 5, pp.: Frankenberg-Dobrowolski i Barden po 2, Fischer, Kasprowicz, Tadlewski i Jaszczyszyn po 1, z listy 21. radcy Białoskórskiego 14·30, z listy 17. radcy Kar. Misińskiego: wyższy sąd krajowy ze składek 15, za pośrednictwem pp. sędziów: Piwockiego 30, Flręckiego 15, Lubowicza 8, Mikłaszowskiego 6, Karszniewicza 6, radcy Kaszewskiego 6, razem 86, z listy 25. rektora Schneidra 5, z listy 19. dyr. Ign. Petelenza 4, za pośrednictwem *Gazety Narodowej* 1; z wykazanymi w V. liście razem 1069 zł. 36 cnt.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek przedstawienie składane: 1. po raz pierwszy „Post scriptum“, komedja w 1. akcie Augier'a, 2. „Raptus“, komedja w 1. akcie Marc-Michel'a i Labiche, 3. „Pupil pupila“, komedja w 1. akcie Abrahamowicza, 4. „Balet“, występ panny Erminy Seregni, ze współudziałem *Corps de ballet*.

Teatr letni.

(V. przedstawienie „Wielkiego Mogoła“).

Musimy chyba przypuszczać, że z kompozytorów operetkowych świeższej daty, Audran, ma specjalne szczęście we Lwowie. Przypominamy sobie bowiem, że i „Pierścień rodzinny“ tegoż muzyka z nad Sekwany, cieszył się u nas przez długie czasy stałem powodzeniem. Dziś takie same sympatje zdobył sobie — jak to mówią, na poczekaniu — „Wielki Mogoł“ i raz po razu zapełnia salę Teatru letniego, jakby to dopiero premierę wystawiano.

Rzecz prosta, że artyści nasi, widząc takie żywe zainteresowanie się publiczności tą operetką, grają ją każdego wieczora z nieporównanym humorem i werwą, co z drugiej strony o tyle łatwiej im przychodzi, że przedtem już wystudjowawszy role swoje z całą sumiennością, mają obecnie repetycję ciągłą, która naturalnie ile możności zaokrągla jeszcze i wydoskonala najsubtelniejsze nawet szczegóły gry i spiewu.

Nie dziwimy się przeto, że jak poprzednio, tak i wczoraj, niektóre ustępy musiano powtarzać — dotyczy to zwłaszcza wdzięcznego dzieła pp. Skalskich w 2. odsłonie, które mimo, że prowadzone jest przez kompozytora dość niewybrednie, gdyż *unisono*, wywołuje jednak przewyborny efekt i dla sympatycznej pary artystów naszych oklaski frenetyczne.

Oklaski zadowolonej publiczności są w tej operetce hojnym udziałem wszystkich solistów naszych, na co oni, bez pochlebstwa, jak rzadko kiedy, za iście popisowe produkcje swoje w tym utworze Audranowskim w najpełniejszej mierze zasługują.

Summa summarum — „Wielki Mogoł“ zainstalował się na długie rządy w repertoarzu naszej sceny operetkowej i sądzimy, że rządy te wypadać będą zawsze ku obustronnemu zadowoleniu: i artystów z dyrekcją z jednej i licznych amatorów wesołej a zgrabnej muzyczki z drugiej strony.

Przegląd polityczny.

* Sferom politycznym we Wiedniu zależy szczerze na tem, aby sesję, która w roku bieżącym tak niezwykłe przybrała rozmiary, jak najrychlej doprowadzić do końca. Liczono z początku, że ona się prawdopodobnie przeciągnie do 20. lipca. Tymczasem nastąpiła w ostatniej chwili zmiana programu, która pozwoli skończyć sesję prędzej, aniżeli się spodziewano. Oto usunięto z porządku dziennego przedłożenie rządowe o subwencji dla towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, które prawdopodobnie byłoby wywołało długą i burzliwą dyskusję. W ten sposób izba po uporaniu się z budżetem i po załatwieniu kilku drobniejszych przedłożeń będzie mogła rozpocząć długo upragnione ferje.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 12. lipca. W dalszym ciągu obrad nad etatem min. rolnictwa zabiera głos p. Kraiński i w odpowiedzi na wywody hr. Wurmbranda dotyczące Galicji zaznacza, że ona jest istotnie krajem wdzięcznym i odpłaca się sowicie za poniesione dlań wydatki.

Minister rolnictwa powinien się u ministra skarbu postarać o lepsze wyposażenie dla rolnictwa w Galicji. Mowca domaga się ustanowienia technicznie wykształconego personalu przy uregulowaniu dzikich potoków i w ogóle większego udziału państwa przy regulacji rzek. (*Oklaski*).

Hr. Falkenhayn, odpowiadając na wywody Kraińskiego, uznaje przedewszystkiem, że posłowie galicyjscy popierali zawsze znakomitego i zasłużonego ministra skarbu dra Dunajewskiego w jego usiłowaniach około przywrócenia równowagi finansowej i dowodzi następnie cyfrowo, że rząd zawsze zadość czynił potrzebom i życzeniom Galicji.

Na tem przerwano obrady.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Berlin 12. lipca. Ukazała się tu broszura, napisana po niemiecku przez jakiegoś p. Chudzińskiego, stająca w obronie poglądów Kościelskiego i wzywająca Polaków, by na zgromadzeniach ludowych zaznaczyli swoją miłość do dynastji pruskiej. (!)

Rząd saski zakazał sprzedaży losów loterji na cele uwalniania niewolników.

Do tutejszych pism donoszą, że p. Vacarescu (matka) oświadczyła pewnemu dziennikarzowi, że książę Ferdynand, następca tronu rumuńskiego, nietylko nie myśli porzucić jej córki, ale oficjalnie z nią się zaręczył na godzinę przed odjazdem.

Paryż 12. lipca. Pisma tutejsze zapewniają, że z okazji pobytu floty francuskiej w Kronstadzie i wizyty cara na admiralskim francuskim statku odbędzie się wielka demonstracja franco rosyjska.

Londyn 12. lipca. Według doniesienia biura Reutera odniósł sułtan przy wypadku wczorajszym z powodu spłoszenia się koni u powozu ciężkie uszkodzenie. O ile dotychczasowe informacje sięgają sułtan złamał nogę.

Stambuł 12. lipca. Cholera w Aleppo przybiera coraz większe rozmiary. Kwarantanę dla prowenjencyj syryjskich podwyższono na dni dziesięć.

Cetynja 12. lipca. Sułtan wysłał wczoraj do księcia czarnogórskiego depeszę z zapytaniem o stanie zdrowia księżny.

Petersburg 12. lipca. Układy handlowe między Rosją a mocarstwami zachodniemi kończą się w roku przyszłym i według doniesienia *Now. Wremia* nie zostaną odnowione. Ministerstwo finansów ma zamiar wypracować nowe projekta do traktatów, bardziej odpowiadające interesom rosyjskim. Układy z Hiszpanją i Portugalją kończą z dniem 30. czerwca względnie 9. lutego 1892.

Nowy Jork 12. lipca. Mówię tu głośno, że republika Meksykańska znajduje się w przededniu rewolucji. Lada chwila w miarę finansowych zawikłań może przyjść do wybuchu.

Wiedeń 12. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 296·75; renta majowa 92·70; — renta marcowa 103 — węg. złota 105·50; alföldzkie 202·50; siedmiogrodzkie 201; nordbany 27·45; ludwiki 212·75; sztasbany 289·37.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11. lipca 1891 r.

HOTEL ZORZA. T. Czarkowski-Golejewski, z Wysuczki. Z. Jaroszyński, z Błudnik. S. Tustanowski, z Podmiechalec. J. Jędrzejowicz, z Litatyna. K. Suchodolski, z Sosnowa. E. Łodyńska, z Nahorzec. Ks. L. Olender, ze Stryja. A. Przedrzymirski, z Maćkowiec. M. Gołubow, z Rosji. T. Schwarz, z Odesy. P. Siegfried, z Aussig. E. Kiepling, z Lipska. A. Löw, z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. S. Wachtl, z Wiednia. I. Szepielowski, z Sądowej Wiszni. I. Kosiński, z Zamuliniec. B. Gurkowski, z Wierzbiatyna. I. Nowiński, z Czerniowiec. A. Büchler, z Jogerdorfu. R. Zaiser, z Ostrawy mor. W. Miszkowetz, z Salązka. C. Kubanek, z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI. I. Kowacz, ze Skolego. L. Münnich, z Krakowa. R. Bojko, z Brodów. I. hr. Krukowiecki, z Akomaniec.

HOTEL KUHNA. E. Piasecki, z Wiszenki. W. Ilakiewicz, z Mościsk. I. Dołoszycki, z Szczerca. R. Pochmarski, z Sanoka. S. Schwarz, z Sokala. I. Szumański, z Żurawna.

TEATR LETNI.

Dziś:

Przedstawienie składane:

I.

Po raz pierwszy

POST SCRIPTUM

komedja w 1. akcie Emila Augier'a.

OSOBY:

Pan de Lancy	Zawadzki
Pani de Verlière	Stachowicz
Służący	Siemiński

II.

Po raz pierwszy

RAPTUS

komedja w 1· akcie Marc-Michel i Labiche, tłumaczył J. Komorowski.

OSOBY:

Alfons de Beaudeduit	Walewski
Beaamel	Feldman
Cecylia, jego córka	Kwiecińska
Jourancou, przyjaciel Becamela	Milewski
Cypryan, służący Becamela	Piasecki
Dominik, służący Alfonsa	Stróżewski

Rzecz dzieje się na wsi u Becamela.

III.

Nastąpi:

PUPIL PUPILA

komedja w 1. akcie oryg. napis. przez A. Abrahamowicza.

OSOBY:

Franciszek	Trapszo
Elżbieta	Sznage
Narcyz	Milewski
Eufrozyna	Pankiewicz
Prosper, opiekun Franciszka	Zboiński
Józef, lokaj	Nowicki
Zosia, pokojówka	Hendrich

Rzecz dzieje się za naszych czasów w wielkiem mieście

IV.

BALET

„TANIEC ŻONGIERÓW“ wykona panna Erminia Seregni, primaballerina opery della Scala w Medjolanie i corps de ballet.

Jutro po raz szósty: **„Wielki Mogoł“**, operetka w 3. aktach, a 4. odsłonach Ed. Andrana, słowa Chivot'a i Duru; tłumaczenie A. Kitschmana.

Warunki przyjęcia uczniów

do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie na r. szkolny 1891/92, rozpoczynający się z d. **1.** października 1891.

A. Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny na trzyletni kurs nauki do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, powinien:

1. Najdalej do 10. września 1891 zgłosić się osobiście lub pisemnie do Dyrekcji tejże szkoły we Lwowie i przedłożyć wiarogodne świadectwa, udowadniające, że kandydat:

a) ukończył **17-ty rok** życia,

b) ukończył **z dobrym postępem** czwartą klasę gimnazjalną, lub cztery klasy szkoły realnej,

c) odbył przynajmniej jednoroczną praktykę leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza lasowego,

d) jest zdrów i fizycznie dobrze rozwinięty.

2. W dniu przez Dyrekcję oznaczonym złożyć egzamin wstępny udowadniający, że kandydat posiada dostateczny zasób wiedzy z nauk przygotowawczych i jest w ogóle odpowiednio rozwinięty umysłowo, aby mógł należycie korzystać z nauk, wykładanych w szkole, do której przyjętym być pragnie. (Egzamin wstępny jest ustny i pisemny i obejmuje: język polski, matematykę, fizykę i geografję, tudzież nauki przyrodnicze, w zakresie, przepisanym dla czterech klas gimnazjalnych.

Kandydaci, którzy się wykażą świadectwem ukończenia z dobrym postępem **6-ciu klas gimnazjalnych** lub 6-ciu klas szkoły realnej, **uwolnieni będą od egzaminu wstępnego**.

B. Kandydaci, którzy ukończyli całe gimnazjum lub szkołę realną i złożyli egzamin dojrzałości przyjęci być mogą **bezpośrednio na II. rok** trzechletniego kursu nauki do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, jeżeli przed komisją egzaminacyjną złożą w terminie oznaczonym egzamin wstępny, obejmujący: fizykę, chemię ogólną (nieorganiczną i organiczną), mineralogję i geologję, botanikę ogólną i zoologję ogólną w zakresie wykładowym na I. roku w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

C. Chcący uczęszczać na wykłady tylko niektórych przedmiotów, przyjęty być może, jako „uczeń nadzwyczajny“, jeżeli się wykaże przed Dyrekcją dłuższą praktyką leśniczą, że z wykładów tych korzyść odniesie.

Po otrzymanem zapewnieniu przyjęcia, winien kandydat wpłacić do kasy Dyrekcji „taksę wpisową“ w kwocie 2 zł. w. a. na początku zaś każdego półrocza szkolnego po 5 zł. w. a. tytułem „czesnego“.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie: 1553

Dyrekcja kraj. szkoły gospodar. lasowego we Lwowie.

L. 11.501. 1 59

Ogłoszenie konkursu.

W etacie służby gminy miasta Przemyśla wakuje posada sekretarza z płacą roczną 1.000 zł., prawem do trzech dodatków pięcioletnich w wysokości 10% tejże płacy, oraz prawem do emerytury pod warunkami tut. miejskim statutem emerytalnym zastrzeżonymi.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie.

Od kandydatów do tej posady wymaga się ukończonych studjów prawniczych ze złożonymi trzema egzaminami rządowymi, — nadto aby byli obywatelami austrjackimi, nieskazitelnego zachowania się pod względem moralnym i politycznym, oraz wieku niżej lat 40.

Podania co do powyższych wymogów należycie udokumentowane wnosić należy do Prezydjum Magistratu w Przemyślu **do końca lipca 1891 r.**

Z Magistratu miasta

Przemyśl, dnia 4. lipca 1891.

Dr. Ziemiański.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.